

Gosford Park

Autor tekstu: Jan P. Matuszyński

Kino jako wynalazek może wydać się jedynie rozbudowanym, poruszonym obrazem. Z pewnego punktu widzenia to stwierdzenie jest aż nad wyraz prawdziwe. W tle pozostają detale takie jak muzyka czy montaż, choć nie one stanowią o wartości dzieła filmowego. Po pierwszym planie bez przerwy snują się postacie, bohaterowie obrazu. Krańce ekranu można więc uznać za ramę.

W kinie, szczególnie przez ostatnie lata, rzadko kiedy pojawiło się tak wiele postaci, co w ostatnim filmie Altmana. Podejrzewam, że długo można by je liczyć i, jak gwiazdy na niebie, zawsze pozostanie jakaś niepoliczona. W "Gosford Park" nie sposób odnaleźć głównego bohatera. Nie jest nim ani Sir William, który jest właścicielem posiadłości, ani też żaden z wielu gości zaproszonych na polowanie. Nie da się podzielić postaci na pierwszo- i drugoplanowe, bez problemu wyróżniamy tylko służących i ich panów. W rezultacie, przemija złudne wrażenie trójwymiarowości filmu i po wyjściu z kina nadal trzymamy w pamięci dokładny obraz światowych salonów lat trzydziestych świeżo minionego wieku. A jest to piękny obraz.



Oskar za scenariusz po pierwszym obejrzeniu wydawał mi się pomyłką. Spodziewałem się po tym filmie wariacji na tematy bliskie Agaty Christie. Zwiastun wyświetlany w kinie sugerował, że „Gosford Park” to kryminał, zrobiony w dobrym, klasycznym stylu starego Hollywoodu. Prawdopodobnie przez to film wydał mi się nudny; kto w naszych czasach kręci ponad godzinną ekspozycję? Nie od dziś wiadomo, że widz może wyjść z kina najczęściej około trzydziestej minuty filmu, ponieważ tylko tyle jesteśmy w stanie wytrzymać bez zaangażowania się w akcję. A u Altmana akcji w zasadzie nie ma. Co z tego, że w połowie filmu zostaje popełnione morderstwo, skoro wtedy nie może ono nas już w nią wciągnąć.

A jednak istnieją powody, dla których warto doczekać tego morderstwa i jego konsekwencji. Nie ujmując nic Stephenowi Fry, który rewelacyjnie gra inspektora policji, najważniejszą konsekwencją morderstwa jest zmiana tematu salonowych rozmów.



Przez pierwszą godzinę reżyser "Gracza" wprowadza nas w świat snobów lat trzydziestych. Poznajemy dziesiątki osób, których dzieli sposób życia — są służącymi lub panami. Ten podział jest jednak pozorny. Szybko dowiadujemy się, że pragnienia obu grup są bardzo podobne. Nie tylko obie znacząco reagują na występ zaproszonego aktora-piosenkarza, zacieranie się różnic jest pokazane o wiele dobitniej. Znakomity tutaj Ryan Phillippe najpierw udaje lokaja jednego z gości, później przyznaje się, że również jest aktorem i przygotowywał się w ten sposób do roli. Ta zmiana, choć radykalna, nie wydaje się zbyt wpływać na śmietankę gości. Mimo, że jest to dla nich szok, traktują go jak zwykłą anegdotę. Podobnie jest z zabójstwem pana domu. Nie ma się co dziwić, ich sposób życia można porównać do czytania kolorowych pisemek typu "Na żywo".

Bogaty wachlarz znakomitych aktorów,

głównie angielskich, świetnie współgra z koncepcją reżysera. Zostali poprowadzeni tak, by nikt się specjalnie nie wyróżniał. Każdy z występujących fascynuje nas swoją rolą. Od Helen Mirren do Kristin Scott Thomas, wszyscy znają swoje miejsce w filmie, tak jak ich postacie w przedstawionym świecie. Mocniej zarysowana pokojówka Mary (grana przez Kelly Macdonald) bardzo dobrze pokazuje widzom bezradność wobec realiów świata "Gosford Park". Próba gwałtu, mimo, że i teraz jest czymś „niedopuszczalnym”, nie zostaje przez nią pomszczona niczym innym poza pogardą dla niedoszętego gwałtciela. Nie znaczy to dla niego nic, bo młody człowiek znajduje spełnienie swych żądz u boku pani domu.

Obraz Altmana jest dużo lepszy za drugim podejściem. Nie trzeba się już skupiać na akcji, bo wiemy, że jest znikoma i bez większego znaczenia. O wiele łatwiej można się więc skupić na budowie poszczególnych postaci. Nie szukając mordercy (ani Katarzyny Figury, jak w poprzednich filmach reżysera), dokładniej obserwujemy, co się dzieje w całej posiadłości. Nie jest to miejsce, w którym chciałbym mieszkać, ale na pewno przy następnej projekcji staje się o wiele bardziej wciągające i interesujące.



Powracając do "Gosford Park" dogłębniej poznajemy geniusz Altmana,

reżysera znienawidzonego za pokazywanie wszelkich aspektów konkretnych środowisk. Przywołując "Gracza" lub "Pret-a-porter", przypominamy sobie jacy są hollywoodzcy filmowcy czy ludzie z kręgów mody. Obiektywizm, który tryska z tych filmów jest godny pozazdroszczenia. Na obecnej scenie filmowej nie ma drugiego reżysera z tak ogromnym darem obiektywnego obserwowania świata. Jego ostatni film jest pięknym, dającym do myślenia obrazem, którego walory są trudne do zauważenia na pierwszy rzut oka.

Post scriptum

Zapewne bardzo interesujący byłby film Altmana o Polakach. Nigdy niestety taki nie powstanie. Tym bardziej, że w przypadku takiego projektu poprzeczkę bardzo wysoko ustawił niedawno Marek Kotowski. Ten fakt dodałby jednak tylko rumieńców i może chęci do obejrzenia takiego filmu jeszcze zanim trafi do telewizji. A „Gosford Park” w telewizji po raz kolejny z wielką chęcią zobaczę.

Jan P. Matuszyński

Interesuje się filmem i kinem. Tworzy amatorskie filmy. Swoje życie planuje związać z reżyserią filmową.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 16-11-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2917) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2917>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl